

*Faint handwritten text, possibly a title or author's name.*

**ANHELLI.**



# ANNÉE

przez

Juliusza Słowackiego.

52432 Henry Halle

NOWE WYDANIE.

WYDAWCA I DROBNIK  
JAN MAURER

\*\*\*

NAUMBURG,

J. J. MAURER.

1861.

28.

73.892



96782

Wyłączono z zasobu  
dubletów Bibl. Jagiell.



WYDANO Z DUBLETÓW  
Biblioteki Narodowej

1970 W-1901/9

STEFANOWI H.

NA

PAMIĄTKĘ SPOTKANIA SIĘ W ZIEMI  
SWIĘTEJ I POD GÓRAMI

LIBANU.

STANFORD

STANFORD UNIVERSITY LIBRARY

STANFORD, CALIF.

1911

## ROZDZIAŁ I.

Przyszli wygnańce na ziemię Sybirską i obrawszy miejsce szerokie, zbudowali dom drewniany, aby zamieszkać razem w zgodzie i w miłości braterskiej; było zaś ich około tysiąca ludzi z różnego stanu.

A rząd dostarczył im niewiast, aby się żenili, albowiem dekret mówił, że posłani są na zaludnienie.

Przez jakiś czas był pomiędzy niemi wielki porządek i wielki smutek, albowiem nie mogli zapomnieć, że są wygnańcami i że już nie zobaczą ojczyzny; chyba Bóg zechce...

A gdy już zbudowali dom i każdy się zajął swoją pracą oprócz ludzi, którzy chcieli aby je nazywano

mądrymi i zostawali w bezczynności mówiąc: oto myślemy o zbawieniu ojczyzny; ujrzeli raz wielką gromadę ptaków czarnych lecącą z północy.

Za ptakami zaś ukazał się obóz jakoby i tabór i sanie zaprzężone psami i trzoda renów z gałęzistymi rogami i ludzie na łyżwach niosący oszczepy; był to cały lud Sybirski.

Na czele zaś szedł król ludu a zarazem ksiądz, ubrany podług zwyczaju w futrach i w koralach, na głowie zaś miał wieniec z węzów nieżywych zamiast korony.

Więc mocarz ów przybliżywszy się do gromady wygnańców przemówił językiem ich ziemi: Witajcie!

Oto ja znałem ojców waszych także nie szczęśliwych i widziałem jak żyli bogobojnie i umierali mówiąc: Ojczyzno! Ojczyzno!

Więc chcę być przyjacielem waszym, i zrobić przymerze między wami a moim ludem, abyście byli w ziemi gościnnéj i w kraju dobrze żyjących.



A z ojców waszych już nie żyje żaden oprócz jednego, który jest już stary i mnie sprzyja; a mieszka stąd daleko w samotnej chacie.

Jeżeli chcecie aby przyjaciel ojców waszych był przewodnikiem waszym, zostaną z wami i lud mój opuszczę; albowiem wy jesteście nieszczęśliwi.

Mówił jeszcze dłużej starzec ów i uszanowali go i zaprosili do swojej szopy.

I zrobiono przymierze z ludem Sybirskim, który się rozszedł i zamieszkał w swoich śnieżnych siołach; a król jego został z wygnańcami aby je pocieszał.

I dziwiono się mądrości jego; mówiąc oto jój zapewne od ojców naszych nabył, a słowa jego są od przodków naszych.

Nazywano go zaś Szamanem, tak albowiem nazywa lud Sybirski królów i księży swoich, którzy są czarownikami.

## ROZDZIAŁ II.

Rozpatrzywszy się Szaman w sercach owiej zgrai wygnańców, rzekł sam w sobie: zaprawdę nie znalazłem tu czegoś szukał, oto serca ich słabe są i dadzą się podbić smutkowi.

Dobrzy byliby z nich ludzie w szczęściu ale je nędza przemieni w ludzi złych i szkodliwych. Co uczyniłeś Boże?

Aż każdemu kwiatowi nie dajesz dokwitać tam, gdzie mu jest ziemia i życie właściwe? dla czegoż ci ludzie mają ginąć?

Wybiore więc jednego z nich i ukocham go jak syna, a umierając oddam mu ciężar mój, i większy ciężar niż mogą unieść inni; aby w nim było odkupienie.

I pokażę mu wszystkie nieszczęścia téj ziemi, a potem zostawię samego w ciemności wielkiej z brzemieniem myśli i tęsknot na sercu.

To powiedziawszy przywołał do siebie młodzieńca imieniem Anhelli i położywszy na nim ręce wlał w niego miłość serdeczną dla ludzi i litość.

A obróciwszy się do gromady rzekł: odejdę z tym młodzieńcem, abym mu pokazał wiele rzeczy bolesnych, a wy zostaniecie sami uczyć się jak znosić głód, nędzę i smutek.

Ale miejcie nadzieję; bo nadzieja przyjdzie z was do przyszłych pokoleń i ożywi je; ale jeśli w was umrze, to przyszłe pokolenia będą z ludzi martwych.

A to o czém pomyślicie wypełni się i wielka radość będzie na ziemi w on dzień zmartwychwstania.

Lecz wy będziecie w grobach, i całuny będą na was spruchniałe; wszakże wasze groby będą święte, a nawet Bóg od ciał waszych odwróci robaki, i ubierze was w umarłych dumną powagę... będziecie piękni.

Tak jak ojcowie wasi, którzy są w grobach, bo spojrzycie na każdą czaszkę ich; nie zgrzyta ani cierpi lecz spokojną jest i zdaje się mówić: dobrzem uczyniła.

Czuwajcie nad sobą, bo jesteście jak ludzie stojący na podniesieniu; a ci co przyjdą, widzieć was będą.

Oto powiedziałbym wam tajemnicę że jednych dusze idą w słońce, a drugich dusze oddalają się od słońca na ciemne gwiazdy, lecz nie zrozumiecie mnie!

Powiedziałbym wam dla czego żyjecie i dla czego się rodzą miliony dusz nowych i na jaki cel dane jest ciało: lecz nie pojmiecie mnie!

Lecz mówię wam bądźcie spokojni nie o jutro, lecz o dzień który będzie jutrem śmierci waszój.

A gorsze jest jutro życia, niż jutro śmierci. Choć nie tak myślą ludzie podli i ludzie małego serca.

Rzekły więc do Szamana zgraje: któż ci dał władzę nauczać o życiu i o śmierci? oto mamy między sobą księży, do nich należy słowo Boskie.

Na to im odpowiedział Szaman: słyszeliście o Mojżeszu i o cudach które czynił? Jam jest Mojżesz między Sybirskim ludem a cudy czyniłem straszniejsze niż tamten co przed wiekami.

A nie wyszedłże z zorzy północnej Anioł kiedym go wywołał z płomieni? spytajcie ludu mojego.

Na moje słowo ten śnieg stał się krwią, a te słońce szczyrniało jak węgiel; wiele bowiem we mnie jest Boga.

Lecz nie kuście mnie o cudy; albowiem jesteście ludem starym a wskrzesić was cudem jest. Oto proście Boga.

Aby was wskrzesił mówię i dobył z mogiły i uczynił was narodem, który drugi raz kładziony jest w kołysce i spowity; by wyrósł prosty i nie skrzywiony na ciele.

Tak mówił Szaman; i nie śmieli mu odpowiedzieć wygnańce; lecz przyrzekli z ludem Sybirskim chować przymierze.

### ROZDZIAŁ III.

A oto raz nocą, obudził Szaman Anhellego mówiąc mu: nie spij ale chodź ze mną, albowiem są rzeczy ważne na pustyni.

Wdziawszy więc białą szatę Anhelli udał się za starcem, i szli przy blasku gwiazd.

Niedaleko więc zaszedłszy ujrzeli obóz cały małych dzieciątek i pacholąt gnanych na Sybir, które odpoczywały przy ogniu.

A we śródku gromadki siedział pop na tatarskim koniu, mający u siodła dwa kosze z chlebem.

I zaczął owe dzieciątka nauczać podług nowój wiary ruskiej i podług nowego katechizmu.

I pytał dzieci o rzeczy niegodne a pacholeta odpowiadały mu przymilając się, albowiem miał u sio-  
dła kosze z chlebem i mógł je nakarmić; a były  
głodne.

Więc obróciwszy się ku Anhellemu Szaman rzekł:  
powiedz! nie przebrałże miary ten ksiądz zasiewając  
złe ziarno i każąc czystość dusz tych maleńkich?

Oto zapomniały już płakać po matkach swoich  
i tu się wdzięczą do chleba jak małe szczeniątka;  
szczekając rzeczy złe i które są przeciwko wierze.

Powiadając że Car jest głową wiary i że w nim  
jest Bóg i że nic nie może rozkazać przeciwko du-  
chowi świętemu, nakazując nawet rzeczy podobne  
zbrodniom, albowiem w nim jest duch święty.

Użyję więc przeciwko temu księdzu, ognia  
niebieskiego, aby go spalić i stracę go w oczach  
dzieciątek.

A skoro wyrzekł Szaman słowo przekleństwa  
zapalił się ów pop na koniu, i wyszły mu z piersi  
płomienie, które się złączyły w powietrzu nad głową.

I przelękniony koń unosić go zaczął po stepie palącego się; a potem wzdrygnąwszy się zrzucił z siebie węgiel siedzący na siodle do ostatka.

A oto na owym pruchnie człowieka chodziły skry..... jak owe iskierki, które są na spalonym papierze błędne i snujące się w różne strony.

Przybliżywszy się więc Szaman ku dzieciątkom rzekł: nie lękajcie się; Bóg z wami.

Ogień przestraszył was jak gołąbki śpiące, aleście zasypiały w domie pożaru i ciała wasze już wiodły.

I wyciągały do starca rączki owe dziecińy krzycząc: staruszkę weź nas z sobą!

I rzekł Szaman: gdzież was zaprowadzę? oto ja idę w drogę śmierci, chciejcież, abym was wziął i ukrył pod płaszczem i wysypał was z poły mojej przed panem Bogiem.

Odpowiedziały mu dzieciątka: weź nas i zaprowadź nas szerokimi gościńcami aż do matek naszych.



I wszystkie krzyczeń zaczęły z wielką dumą: my Polaki odprowadź nas do ojczyzny i do matek naszych — aż Szaman począł płakać uśmiechając się...

I nie mógł odejść bo mu jedna dziecina usnęła na płaszczu, i na pole płaszczu jego, wtenczas gdy rozmawiał.

A przybywszy kozacy patrzali w zadumieniu na owe dzieło; i zaczęli odganiać dzieciątka od ludzi obcych, nie śmiejąc jednak bić żadne pamiętni na ów ogień.

## ROZDZIAŁ IV.

I przechodził Szaman z Anhellim pustemi drogami Syberyi, gdzie stały turmy.

I widzieli twarze niektórych więźni przez kraty patrzących się na niebo smutne i blade.

A przy jednej z onych turm spotkali ludzi niosących trumny, i zatrzymał je Szaman, każąc otworzyć.

Więc gdy zdjęto trumien wieka, wzdrygnął się Anhelli widząc że umarli byli jeszcze w łańcuchach i rzekł: Szamanie oto się boję żeby nie zmartwychwstali ci umęczeni.

Obudź którego z nich, albowiem masz siłę cudów; obudź tego starca z siwą brodą i z białemi włosami: bo mi się zdaje że go znał żywym.

A Szaman spojrzawszy surowo rzekł: Cóż więc? Oto go wskreszę a ty go znów zabijesz. Zaprawdę i dwa razy go wskreszę i dwa razy od ciebie śmierć weźmie.

Lecz niech będzie jak żądasz, abyś wiedział że śmierć nas ochrania od smutków, które już się były w drogę ku nam wybrały a znalazły nas martwemi.

Tak mówiąc, spojrzął Szaman na starca w trumnie i rzekł: wstań! A ciało w łańcuchach podniosło się i usiadło, patrząc się na ludzi jak człowiek śpiący.

A poznawszy go wtenczas Anhelli rzekł: witaj człowieku moży niegdyś w radzie i jeden z najmędrszych.

Cóż więc przywiodło ciebie w więzieniu abyś się spłaszzył przed władzą i uczynił owe wyznanie winy, o którym słyszeliśmy?

Dla czego zaparłeś się serca twojego i przeszłości twojej? czy ci mękami odebrano rozum i pamięć? Cożeś uczynił!

Zaszkodziłeś nam; albowiem dziś mówią do nas ludzie obcy: oto przewodnicy wasi zapierają się i zmieniają serca dla narodu a tylko ludzie mali trwają w stałości.

Ta więc stałość małych uporem jest, gdy ludzie pierwsi w narodzie uznają błąd swój nie spodziewając się nawet przebaczenia.

A gdy to mówił Anhelli stało się podług słów Szamana, że wskrzeszony ów jęknąwszy umarł na nowo.

Rzekł więc Szaman: zabiłeś go Anhelli powtarzając ludzkie obmowy i oszczerstwo o którym nie wiedział przed śmiercią.

Lecz ja go wskrzeszę raz drugi, a ty się strzeż, abyś go powtórnie o śmierć nie przyprawił.

To powiedziawszy zbudził umarłego, i podniósł się ów człowiek w trumnie łązy wylewając z otwartych powiek.

I rzekł doń Anhelli: przebacz, bom nie wiedział że mówię obmowę i oszczerstwo.

Oto widziałem cię w radzie narodu z bratem twoim, i widziałem wasze dwie głowy zawsze razem, a białością podobne dwóm gołębiami, które razem zlatują na proso.

Bo zaprawdę że jak dwaj gołębiowie zlatywaliście na urnę projektów i wyłuszczaście ziarno praw; a na plewy wasze zlatywali się maleńcy wróblowie świergocąc o rzeczach mniejszej wagi.

Przebacz mi że was równam ptakom Bożym i rzeczom błahym; ale białość wasza i prostota tak każe.

O nieszczęśliwi! oto jeden na cmentarzu Sybirskim szuka spoczynienia, a drugi leży pod różami i cyprysami Sekwany. Biedni gołębiowie i rozłączeni i umarli!

Usłyszawszy owe słowa wskrzeszony, krzyknął: mój brat! i powalił się w trumnie i umarł.

A Szaman rzekł do Anhellego: na cożeś mu powiedział o śmierci brata? oto chwila a dowiedziały się od Boga i spotkały się z bratem miłym w krainie niebieskiej.

Stało się! Niech zakryją te trumny i zaniosą je na cmentarz. A ty nie proś mnie więcej, abym wskrzeszał tych którzy spią i odpoczywają.

## ROZDZIAŁ V.

I tak odbywali Szaman z Anhellim wędrówkę po ziemi smutnej i po gościńcach pustych i pod szumiącymi lasami Syberyi; spotykając ludzi cierpiących i pocieszając ich.

A oto jednego wieczora przechodzili około cichéj i stojącój wody, nad którą rosło kilka wierzb lamentujących i mało sosen.

A Szaman ujrzawszy wyskakujące rybki ku zorzy wieczornéj rzekł: oto widzisz tę płótkę co przeleciała przez powietrze i znów utonęła.

A teraz opowiada siostrom swoim na dnie, że zobaczyła niebo i opowiada o niebie różne rzeczy i z tego ma sławę między inszemi rybkami.

Słuchając więc powieści o niebiosach zapłyną do sieci i jutro będą sprzedawane na rynku.

Nie jestże to nauka dla ludzi, i dla tych którzy za ludźmi rozprowadzającymi o Bogu i o niebiosach wędrują girlandami a tak dają się ułowić sieciom ludzkim i sprzedawani są.

A chorobą zgubną mówię: jest melancholija i zamyslenie się zbytne o rzeczach duszy.

Dwie są bowiem melancholije: jedna jest z mocy, druga ze słabości; pierwsza jest skrzydłami ludzi wysokich, druga kamieniem ludzi topiących się.

Mówię ci o tém; albowiem poddajesz się smutkowi i tracisz nadzieję.

Tak mówiąc nadeszli na gromadę Sybirców, którzy łowili ryby w jeziorze. A rybacy owi spostrzegłszy Szamana przybiegli ku niemu mówiąc: Królu nasz! opuściłeś nas dla ludzi obcych i smutni jesteśmy nie widząc ciebie między nami.



Zostań przez tę noc a zastawiemy wieczerzę i pościelemy ci łożę w łodzi.

Usiadł więc Szaman na ziemi a kobiety i dzieci rybaków otoczyły go i zadawały mu różne pytania, na które Szaman odpowiadał z uśmiechem, bo były błahe.

Lecz po wieczerzy, gdy wstał księżyc i rozciągnął swoje światło po gładkiej wodzie, jakoby gościniec złoty ku południowi:

Kobiety i dzieci zaczęły gadać smutniej, mówiąc: oto opuściłeś nas! i nie robisz więcej cudów między nami.

Więc zaczęliśmy wątpić o rzeczach wiary, i wątpimy nawet czy jest w nas jaka dusza.

Na to Szaman uśmiechnąwszy się rzekł: chcecież abym duszę pokazał oczom waszym?

A wszystkie dzieci i kobiety zawołały zgodnie: chcemy! uczyni to!

Obróciwszy się więc Szaman do Anhellego rzekł :  
cóż uczynię z tą zgrają kawek? Chceszli abym ciebie  
uśpił i duszę twoją wywoławszy z ciała pokazał ją  
tym ludziom.

Anhelli odpowiedział mu : czyń jak ci się podoba,  
jestem w twojej mocy.

Przywoławszy więc Szaman jedno dzieciątko z  
gromady, posadził je na piersiach Anhellemu, który  
się był położył jak do snu, i rzekł do owego dzie-  
ciątka :

Oto połóż twe rączki na czole tego młodzieńca  
i zawotaj go trzy razy imieniem Anhelli!

I stało się że na dziecka wołanie wyszedł z An-  
hellego duch mający postać piękną i barwy rozmaite  
i skrzydła białe na ramionach.

A ujrzawszy się wolnym poszedł ów Anioł na  
wodę i po słupie światłości księżycowej odchodził na  
południe.

Gdy więc już był daleko i na śródku stawu rozkazał Szaman owęj dziecinie zawołać duszę aby wróciła.

I obejrzał się duch jasny na wołanie dziecka i powracał leniwo po złotój fali wlekąc po niej końce skrzydeł obwisłych ze smutku.

A gdy mu rozkazał Szaman wstąpić w ciało człowieka, jęknął jak harfa rozbita, i wzdrygnął się; lecz posłuchał.

A zbudzi wszysię Anhelli, usiadł i zapytał co się z nim stało?

Odpowiedzieli mu rybacy: Panie! widzieliśmy duszę twoję i prosimy cię, bądź królem naszym! albowiem nie w takiój jasności ubrani są królowie Chińscy, jak dusza która jest z twego ciała.

A nie widzieliśmy nic jaśniejszego na ziemi oprócz słońca; i nic jaśnieję migającego, oprócz gwiazd, które są różowe i sine.

Skrzydeł takich nie mają łabędzie przelatujące w maju przez ziemię naszą.

A nawet uczuliśmy woń; jakby woń tysiąca kwiatów i zapach konwalii.

Słyszając o tém Anhelli obrócił się do Szamana i rzekł: prawdaż to jest? a Szaman rzekł: prawda — opętanyś jest przez Anioła.

Cóż więc zapytał Anhelli uczyniła dusza moja będąc wolną? powiedz, bo niepamiętam.

Odpowiedział mu Szaman: oto poszła po tym gościńcu złotym, co jest na wodzie od księżyca i uciekała w tamtą stronę jak człowiek co się spieszy.

A na te słowa spuścił głowę Anhelli i zamysliwszy się zaczął płakać mówiąc: oto chciała powrócić do ojczyzny.

## ROZDZIAŁ V.

Uspokoiwszy więc Szaman płacz w Anhellim opuścił rybaków i odszedł w pustynie.

A księżyc jeszcze był wysoko, gdy zaszli do chaty starego człowieka, który przywitał Szamana jak dawnego przyjaciela. Był to jeden z wygnańców Barskich... ostatni.

Chata jego ocieniona szeroką jabłonią i pełna gniazd gołębic, i śpiewająca od świerszczów ustronna była i spokojna.

I postawił ów starzec przed gośćmi cynowy dzban, chleby i jabłka czerwone, a potem zaczął jak zwykle rozmowę o dawnych czasach i o ludziach już umarłych.

Nie wiedział zaś nic, że nowe pokolenie w Polsce i nowi byli rycerze i nowi męczennicy; i nie chciał wiedzieć o tém będąc człowiekiem przeszłości.

A nie było już w nim żadnej pamięci, ale była pamięć o rzeczach, które mu się zdarzyły za młodu; lecz o dniu wczorajszym nie wiedział i nie myślał o jutrze.

A utrzymywał się z robaczków które nazywają czerwcem; i z nich płacił podatek Carowi, a był właśnie dzień składania daniny.

Jakoż o godzinie późnej zajechał przed chatę celnik, i napiwszy się ze dzbana dopomniął się o rzecz winną.

Stary więc ów człowiek obnażył się ze wszystkiego aby wystarczył podatkowi i sługę onego zbogacił.

A zabrawszy wszystko celnik wychodził z chaty mówiąc: oto masz jabłoń owocami okrytą, muszę z niej wziąć dziesięcinę.



To powiedziawszy, sługom swoim rozkazał trząść drzewo stare i rozrosłe, a Szaman do Anhellego rzekł:

Pójdź i stań pod jabłonią, a nic nie mów do tych co trzęsą drzewem, aż się moc Boska pokaże.

Poszedł więc Anhelli i stanął pod ulewą jabłek czerwonych, jak człowiek spokojny.

A oto jabłoń okryła się wielką jasnością, a owoce na niej stały się gwiazdami i błyszcząc bardzo nie upadały więcej.

I gołębie śpiące obudziły się, myśląc że już jest godzina ranna, i umywszy pióra wyleciały w powietrze różane.

Więc światłość owa przeraziła celniki, tak że zostawiwszy cały podatek uciekli w przestachu i wsiadłszy na wóz odjechali.

A Szaman zawoławszy Anhellego rzekł: chodźmy stąd! albowiem gospodarz pytać nas będzie, jaką wła-

dzą to czyniemy; a to jest tajemnicą i znaczenie tych gwiazd tajemnicą jest.

Tak mówiąc otoczył się ciemnością z Anhellim i wyszli.



## ROZDZIAŁ VII.

I rzekł Szaman: oto już nie będziemy cudów okazywać, ani mocy Bożej, która w nas jest, ale płakać będziemy; bo zaszedliśmy do ludzi, którzy nie widzą słońca.

Ani nauk im dawać należy, bo ich więcej nauczyło nieszczęście; ani nadziei im dawać będziemy, bo nie uwierzą. W dekrete co je potępił napisano było: na wieki!...

Oto są kopalnie Sybiru!

Stąpaj tu ostrożnie, bo ta ziemia brukowana jest ludźmi śpiącymi. Słyszysz? oto oddychają głośno, a niektórzy z nich jęczą i gadają przez sen:

Jeden o matce swojej, drugi o siostrach i braciach, a trzeci o domie swoim i o tój którą miłował sercem, i o łanach gdzie mu się zboże kłaniało jak panu swemu, i szczęśliwi są teraz przez sen... lecz się obudzą.

W innych kopalniach wyją zbrodniarze; lecz ta jest tylko grobem synów ojczyzny i pełna cichości.

Łańcuch co tu szczeka, smutny ma głos, a w sklepieniu są różne echa, i jedno echo które mówi: żałuję was.

Gdy się litował Szaman, weszli strażnicy i żołnierze z lampami budzić śpiące do pracy.

Powstali więc wszyscy z ziemi i rozbudzili się, i szli jak owce ze spuszczonei głowami, oprócz jednego który nie wstał, bo był umarł we śnie.

Więc przystąpiwszy Anhelli do tych co szli na pracę z młotami, zapytał jednego z nich cichym głosem: kto był ten umarły i z jakiej choroby skończył.

Na to mu odpowiedział człowiek blady i aresztant.... Ten, o którego pytasz, księdzem był, ja go znalazem; spowiadał żonę moją i dzieci w ojczyźnie.

A gdy przyszła wojna siadł na koń z krzyżem w rękę i z bosemi nogami; a gdy był ogień, przed szeregiem stał, krzycząc: za ojczyznę!... za ojczyznę!

I przywołał go Biskup i wydał katom w ręce, ale wprzód zdjął z niego poświęcenie na rynku miejskim i wypuścił z rąk pastorał i omdlał.

A katy pochwycili człowieka Bożego i wepchnęli go w ciasną siermięgę, a potem go w niej zamknęli z trudnością, bo był otyły ten człowiek, i stał bez ruchu jak rzecz martwa.

Więc przywieziono go do kopalni, i udawał że mu jest dobrze na sercu; alem ja widział że był blady i smutny.

I poddał się rozpaczem i seschł jak stare drzewo. A przystąpiwszy raz do niego rzekłem: bój się Boga! dla czego się gryziesz?

I rzekł mi z wielką tajemnicą jak człowiek o-  
błąkany: zapomniałem wyrazów pacierza... i pogro-  
ziwszy mi palcem, abym był cicho, odszedł.

I zobaczyłem go raz, że brał w ciemności ołów  
zgniły i truciznę ową pożywał.

A po kilku dniach rumieniec ceglany wyszedł  
mu na twarz, a ciało opadło na kościach jak zmo-  
czone płótno namiotu, oczy zaś miał błyszczące.

A dziś nie wiem jak umarł, bo oto spałem przy  
nim, a nie słyszałem aby choć westchnął.

A jeżeli macie serce, żałujcie go, bo go znam,  
był człowiek uczciwy.

Więc Anhelli obróciwszy się do Szamana rzekł:  
to samobójca!

Lecz Szaman zasłonił oczy i podniosłszy kawa-  
łek ołowiu z ziemi rzekł: ten ołów zabójcą jest i  
doradczą złym, bo mówił: weź mię i zjedź, jam jest  
końcem i spokojnością.

Ten ołów oszukańcem jest, bo się udał przed człowiekiem za Boga, który sam tylko cierpienie kończy na wieki i serce uspakaja.

A przekłety, kto przed najmniejszym wichrem pada na ziemię i łamie się!..... podobny strzaskanej kolumnie.

Lecz przed wichry silnemi i wam padać wolno... będziecie żałowani.

Cóż więc! odmówią wam poświęconego cmentarza? kto wie jaki jest sen w niepoświęconej mogile?

Wszakże lepiej jest unierać w gromadce dzieci i wnucząt które płaczą.... i patrzeć na rozwijanie się drzew wiosennych, i mieć godzinę cichą.

Gdy tak mówił Szaman, otoczyli go kołem nędzarze i rzekli: dobrze nauczasz, jesteś człowiekiem z serca, a może przysłanym od Boga.

Więc oto wiedz, że przed pięcią dniami upadła skała i zawałiła jeden z korytarzów, gdzie pracował człowiek pewny stary z pięcią synami, a strażnicy

nie chcą jęć rozwalić prochem mówiąc: to długa praca, niech umrze.

A my stajemy co dnia przy owęj skale słuchać czy jeszcze żyją; lecz nie słyhać nic w téj jaskini, nawet jęku.

Jeżeliś jest człowiek Boży, odwal kamień; może jeszcze żyje ojciec lub które z dzieci jego.

Spraw przynajmniej zadziwienie katom naszym uwolniwszy tych ludzi, albowiem pomrą z głodu.

Przyprowadzili więc Szamana ku owęj skale i stało się wielkie milczenie, a Szaman podniosłszy oczy w górę modlił się.

I przyszedł wiatr podziemny i wywrócił skałę, tak że otworzyła się czeluść ciemna i głęboka, a żaden w nią nie śmiał wstąpić najpierwszy.

Więc Szaman wzięwszy kaganiec wszedł do lochu po rozwalonych kamieniach, a za nim Anhelli i więźniowie.

I okropny ujrzeni widok! Oto na ciele najmłodszego syna leżał ojciec, jak pies co położy łapy na kości i gniewny jest.

A oczy tego ojca otwarte błyszczą jak szkło, a czworo innych umarłych leżało w bliskości leżąc, jedni na drugich.

I spojrzawszy na nie Szaman rzekł: co uczyniłem? Oto ojciec żyje a synowie pomarli już. Dla czegożem się modlił!

Tak mówiąc wyszedł z lochu, a połowa zgrai szła za nim.

## ROZDZIAŁ VIII.

A przechodząc dalej, ujrzeli wiele ludzi białych i umęczonych, których imiona wiadome są w ojczyźnie.

I przyszedli nad jezioro podziemne, i postępowali brzegami ciemnej wody która się nie ruszała, a złota była gdzie nigdzie od światła kagańców.

I rzekł Szaman: jestże to morze Genezaretan-  
skie Polaków? A ci ludzie sąż rybakami nieszczęścia?

Jeden więc z tych, którzy siedzieli smutni nad brzegami czarnej wody, z twarzą zadumaną odpowiedział: pozwalają nam odpoczywać, albowiem dziś są imieniny królewskie i dzień wytechnienia.



Więc usiadamy tu nad ciemną wodą dumać i rozmyślać i odpoczywać; bo serca nasze są strudzone gorzej niż ciała.

A oto utraciliśmy niedawno naszego proroka, którego ta skała była miejscem ulubioném i te wody miłemi mu były.

Człowiek to był blady, z błękitnemi oczyma, wychudły i pełny ognia.

A oto przed siedmią laty ogarnął go pewnej nocy duch prorocstwa, i uczuł wstrząśnienie które było w ojczyźnie i rozpowiadał nam przez noc całą to co widział, śmiejąc się i płacząc.

A dopiero o poranku zasmucił się i krzyknął: oto zmartwychwstali, lecz nie mogą odwalić mogiły! i to powiedziawszy upadł martwy. A myśmy tu postawili jemu ten krzyż drewniany.

A we dwa lata później, powiedzieli nam nowi wygnańcy co się stało, i policzywszy noce poznaliśmy że ów prorok nam prawdę mówił; więc chcieliśmy go uczcić, lecz już był w ziemi.

Szanujemy więc ten krzyż nie mówiąc więcej: oto człowiek który leży pod nim, był waryatem i obłąkanym i godnym śmiechu. Cóż mówicie na to?....

A obróciwszy się Szaman ku Anhellemu rzekł: czemuś się tak zamyslił nad tą czarną wodą co z łez jest ludzkich? czy o tym proroku dumasz, czy o sobie?

Gdy mówił, rozeszło się wielkie echo od wybuchu miny, i powtarzało się nad głowami bijąc jak dzwon podziemny. I rzekł Szaman: oto jest dzwonienie po umarłym proroku! Oto jest Anioł pański dla tych, którzy nie widzą słońca. Modlmy się.

I podniosłszy oczy rzekł: Boże! Boże! prosiemy Cię, aby nasza męka była odkupieniem.

A nie będziemy cię już błagać abyś powrócił słońce oczom naszym, i powietrze piersiom naszym, bo wiemy że twój sąd nad nami jest zapadły... lecz nowonarodzeni niewinnymi są. Zlituj się Boże!

A przebacz nam, że ze smutkiem krzyż dźwigamy i nie weselemy się jak męczennicy; bo nie powiedziałeś

czy męka nasza policzoną nam będzie za ofiarę: lecz powiedź a rozweselęmy się.

Bo cóż jest życie aby go żałować? czy to jest Anioł dobry, który nas opuszcza w godzinie śmierci?

Gorąco krwi jest ogniem ofiary, a ofiarą są chęci nasze. Szczęśliwi którzy się mogą za lud poświęcić.

I rzekli na to nędzarze: oto prawdę mówi ten człowiek; albowiem nieszczęśliwszą jest od nas ta niewiasta, która tu za mężem swoim przybyła i cierpi za serce człowieka.

Chodźcie! a pokażemy wam wilgotną amę gdzie żyje ta męczennica z małżonkiem swoim.

Wielką panią i księżną była, a dziś jest jako służebnica żebraka.

A niegodzien jest litości ten którego ona ukochała; albowiem klękawszy przed Cesarzem błagał o życie, i dano mu je pogardziwszy nim.

Tak mówiąc przyszli pod ścianę i przez kratę ujrzeni owych dwoje małżonków.

Niewiasta klęczała przed mężem i w misie wody obmywała jego nogi; powracał bowiem z pracy jak wyrobnik.

A woda w misie zaczerwieniła się krwią jego i niewiasta nie brzydziła się mężem i krwią, a była młoda i piękna jak anieli niebiescy.

Tych dwoje ludzi byli Cesarscy.

## ROZDZIAŁ IX.

A gdy już miał Szaman wychodzić z Anhellim na gwiazdy, pocieszywszy niektóre więźnie, usłyszał szczęk wielki w jednym z korytarzów.

Więc obróciwszy się do jednego z tych co szli za nim, spytał go: coby to było, ów szczęk żelaza i bicie? a zaś aresztant odpowiedział: karzą jednego z nas.

Zapewne starca, który wczoraj nie chciał pracować dla święta Boskiego, pędzą przez łańcuchy.

A udawszy się na miejsce męki Szaman z Anhellim, ujrzeni w korytarzu dwa szeregi ludzi stojących

z łańcuchami w rękę, każdy w postawie człowieka co się zamierza uderzyć.

I ujrzeli postępujących naprzód dwóch żołnierzy z lampami, a we śródku za nimi obnażonego po pas człowieka z brodą siwą.

A za każdym krokiem gdy się przybliżał, słychać było uderzenie łańcucha, i szczęk drugi wychodzący z chudłej piersi bitego starca.

Gdy zaś już był u końca kary, i zostawało mu zaledwie dziesięć kroków lub mało więcej, usłyszał Anhelli dwa uderzenia słabsze jakoby dane przez ludzi litośnych.

Lecz starzec odebrawszy je upadł krzyżem na ziemi i był martwy.

Więc owi dwaj młodzieńcy, którzy go uderzyli litośnie padli mu na ramiona i położyli się na trupie wołając jeden i drugi: mój ojcie!...

I odwrócił się Szaman, a spójrzawszy na Anhellego nakrył mu głowę połą szatę swojej....

I kazał się wynieść duchom niebieskim, a otwórzwszy oczy Anhelli zobaczył śnieg i gwiazdy.

I przekonany był, że widzenie kopalni snem było, albowiem nie wiedział jak z nich wyszedł.

## ROZDZIAŁ X.

A oto wygnańcy owi w szopie śniegowej, w niebytności Szamana kłócić się zaczęli pomiędzy sobą, i podzielili się na trzy gromady; a każda z nich myślała o zbawieniu ojczyzny!

Więc pierwsza na czele miała Grafa Skir, który utrzymywał stronę tych co się przebiorą w kontusze i nazywać się będą szlachtą, jakby z Lachem na nowo przybyli do kraju pustego.

A druga miała na czele żołnierza chudego, imieniem Skartabellę, który chciał ziemię podzielić i ogłosić wolność chłopów, i równość szlachty z żydami i z cyganami.

A trzecia na czele swoim miała księdza Bonifata, który chciał kraj zbawić modlitwą i na ocalenie kraju



podawał sposób jedyny, iść i ginąć nie broniąc się, jak męczennicy.

Te więc trzy gromady zaczęły być między sobą niezgodne w duchu, i kłócić się poczęły o zasady.

A oto druga owa gromada uzbroiwszy się w siekiery, wyszła w pole odgrażając się, że u pierwszych dowiędzie się jaka jest krew, drugim zaś da to czego żądają: męczeństwo.

Lecz nim przyszło do walki, a umysły już były rozgrzane, zgodzono się za poradą któregoś z tych co był z trzeciej gromady, aby rzecz tę przez sąd Boga rozstrzygnąć.

I rzekł do nich ów doradca: oto postawmy trzy krzyże na naśladowanie męki Pana naszego, i na tych trzech drzewach przybijmy po jednym z najmocniejszych w każdej gromadzie rycerzy; a kto najdłużej żyć będzie przy tym zwycięstwo.

A że umysły tych ludzi były jakoby w stanie pijanym, znaleźli się trzej rycerze, którzy za swoje

przekonanie śmierć ponieść chcieli i być ukrzyżowanymi, jako Chrystus Pan przed wiekami.

Postawiono więc trzy krzyże z najwyższego jakie było w tym kraju drzewa, i wystąpili trzej męczennicy po jednemu z każdej gromady; wszakże nie wybrani losem, lecz z własnej woli. Nie byli to gromad wodzowie, lecz jedni z najmniejszych.

Kiedy więc cieśle postawili krzyże na wysokiem wzgórzu śniegowém, odezwał się głos z nieba jakoby wicher, pytając: co czynicie? lecz go ci ludzie nie przełękli się.

I zawieszono na krzyżach ludzie owe obłąkane, i przybito im ręce ćwiekami; a ten co był na prawo krzyczał: równość! a ten co był z lewej krzyczał: krew! wiszący zaś pośrodku mówił: wiara!

I tłumy stały w milczeniu, pod krzyżami, czekając co się stanie, i tak je noc zastała na śniegu, a była wielka ciemność i okropne milczenie.

Aż o północy zorza borealna rozciągnęła się na całej niebios półowicy, i ogniste wystrzeliły z niej

miecze; a wszystko stało się czerwone i te krzyże z męczennikami.

Wtenczas strach jakiś ogarnął tłumy i rzekły: źle czyniemy! godziż się aby za nasze wiary ci ludzie ginęli niewinni?

I przeraziły się zgraje mówiąc do siebie. oto umierają i nie skarżą się.

Rzekli więc do tych co byli ukrzyżowani: chcecie, a zdejmujemy was? lecz ci im nic nie odpowiedzieli, będąc już umarłymi.

A poznawszy to rozbiegły się zgraje pełne przeobrażenia, a żaden z tych co uciekali nie odwrócił głowy, aby spojrzeć na martwe i umęczone. Zorza je czerwieniła, zostali sami.

A właśnie wtenczas Szaman z Anhellim powracali z wędrówki podziemnej, i zadziwili się postrzegłszy na ognistych niebiosach trzy czarne krzyże, i rzekli z przestachem: co się stało?

A przyszedłszy bliżej strwożyli się widząc na krzyżach ciała trupów, i poznali w nich swoje znajome; więc Szaman usiadłszy pod krzyżami płakał...

A powstawszy rzekł do Anhellego: oto mi duch Boży oznajmił winę tego ludu, i wiem dla czego tych ludzi ukrzyżowano; lecz ażeby ciała ich nie ucierpiały jakiej nowój sromoty, zdejmujemy je i zaniemiemy na cmentarz.

Niech mają spoczynek w ziemi, albowiem w dobrej wierze na śmierć się wydali, i nie będzie im to na potępienie ale na zagładę grzechów. Krzyż je oczyścił.

Tak mówiąc zdejmowali owe zmarzłe i skościałe na krzyżu, i przenosili je na dawne grobowisko wygnańców.

## ROZDZIAŁ XI.

A gdy się zbliżali ku cmentarzowi, Anhelli usłyszał hymn skarżących się mogił, i jakoby skargę popiołów na Boga.

Lecz skoro się jęki podniosły, Anioł siedzący na szczycie wzgórza skinął skrzydłami i uciszył je.

I trzy razy to uczynił, albowiem potrzykroć rozpląkały się mogiły.

I zapytał się Anhelli Szamana... co to za Anioł z białymi skrzydłami i ze smutną gwiazdą na włosach, przed którym ucichają grobowce?

Lecz nic mu nie odpowiedział starzec: zasypywał bowiem śniegiem ciała umarłych i był zatruty.

A przybliżywszy się Anhelli ku owemu Aniołowi, spójrzył na niego i upadł jak człowiek martwy.

Skończywszy więc Szaman grzebanie umarłych, szukał go oczyma i nie widząc nigdzie szedł na wzgorze.

A natrafiwszy ciało Anhellego spotknął się na nim, i krzyknął boleśnie; ale poznawszy że młodzieńiec żyje, ucieszył się.

Wziął go zatem za rękę i rzekł: wstań! nie jest jeszcze czas spoczynku.

A powstawszy Anhelli, oglądał się w około i spuścił przed Szamanem głowę jak człowiek co się wstydzi, mówiąc:

Otom zobaczył Anioła podobnego tej niewieście, którą kochałem z całej duszy mojej będąc jeszcze dzieckiem.

A miłowałem ją w czystości serca mego; dla tego łyzy mię zalewają kiedy myślę o niej, i o mojej młodości.

Bo oto byłem przy niej jak ptak swojski co się boi; i nie wziąłem nawet pocałowania od jej ust koronowych, choć byłem blisko; jak gołąb mówię siedzący na ramieniu dziewczyny.

Dziś już to snem jest. Oto szafirowe niebo i gwiazdy białe patrzą na mnie: sąż to gwiazdy te same, które mnie widziały młodym i szczęśliwym?

Dla czegoż nie powstanie wicher co mię z ziemi zwieje i zanieś w krainę cichą! dla czego ja żyję?

Oto już jednego włosa nie ma na mojej głowie z tych które były dawniej, oto się nawet kości we mnie odnowiły, a ja zawsze pamiętam.

A nie ma jednej kawki w powietrzu, któraby nie spała przez jedną noc życia w spokojnym gnieździe. Lecz o mnie Bóg zapomniał. Chciałbym umrzeć.

Bo zdaje mi się, że gdy będę umarłym, to sam Bóg pożałuje tego co ze mną uczynił, myśląc: że oto już nie narodzię się raz drugi.

Wszak rodzić się nie jest to co zmartwychwstać; trumna nas odda, lecz nie spojrzy na nas jak matka.

Oto mi więc smutno, że ujrzałem tego Anioła, ci wolałbym był wczoraj umrzeć.

A Szaman zapatrzywszy się w gwiazdy rzekł: zaprawdę że jak dawniej wiele było opętanych przez czarty, tak dziś wielu jest opętanych przez czyste Anioły.

Cóż zrobię! Oto wypędzę wszystkie te duchy z ciał, i pozwolę aby weszły w lilije wodne, i rozleciały się po gwiazdach różanych, i zamieszkały w tém co jest najpiękniejszego, a opuściły ludzi.

A wieszli kto to jest ten Anioł smutny na cmentarzu? Oto się zowie Eloë, a urodził się ze łzy Chrystusowej na Golgocie, z téj łzy, która, wylana była nad narodami.

Gdzie indziej napisano jest o Anielicy téj i wnuczce Maryi Panny... jak zgrzeszyła ulitowawszy się nad męką ciemnych Cherubinów i umiłowała jednego z nich, i poleciała za nim w ciemność.



A teraz jest wygnaną jak wy jesteście wygnani, i ukochała mogiły wasze i piastunką jest grobowców, mówiąc kościom: nie skarżcie się lecz spijcie!

Ona odpęda reny kiedy przyjdą mech wyciągać z pod głowy trupów, ona jest pasterką renów.

Przywyknij do niej za życia, albowiem będzie na mogile twojej stąpać przy blasku księżyca; przywyknij do głosu jej, abyś się nie obudził, gdy mówić będzie.

Zaprawdę, że dla tych co są smutni ta kraina piękną jest i nie bezludną; albowiem tu śnieg nie plami skrzydeł Anielskich, a gwiazdy te są piękne.

Tu przylatują mewy, i gnieźdzą się, i kochają się, nie myśląc że jest jaka piękniejsza ojczyzna.

Tak mówił i podniósł jedną z czaszek tych które leżały odkryte; a w niej było rodzeństwo małych ptasząt.

I wyciągały główki przez miejsce gdzie były oczy ludzkie, i pełna była płaczącej troski kość spiącego człowieka.

A wzięwszy ją rozgniewany Anhelli, rzucił o ziemię mówiąc: precz kościele zhańbiony.

A płomień z ziemi wyszedłszy stanął przed nim w kształcie jakoby ludzkim, i w ubraniu Biskupiem z infułą i z krzyżem na głowie, a wszystko ogniste.

I rzekł z wielką zgrozą: oto przyszłście ruszać umarłe; czyż nie dosyć trupom wichry mieć nad sobą i zapomnienie?

Ręce moje łamały hostiją, a teraz je wyciągnę nad wami i przeklnę mówiąc: bądźcie przekłęci burzyciele grobów.

A zaż nie dosyć wycierpiałem na moim tronie, i na Biskupim oparty pastorałe, modląc się za kraj, który miał ginąć jak człowiek potępiony.

Kiedy Kimbar wywołał Sybir i postawił go przed obliczem sejmu bladego, mówiąc, oto jest krzyż.

Nie poszedłemże na wygnanie jak człowiek czysty? któż mi co zarzuci i grobowi mojemu? Oto

umarłem i zapomniano o mnie; czegoż więcj chcecie od ludzi co umarli?

Widzicie tę białą ziemię, jam tu mieszkał; widzicie kości te, ja żyłem z niemi.

A to jest moja kość, ta kość spruchniała. Ludzie ją niegdyś szanowali, a dawniej jeszcze całowała ją matka moja, a dzisiaj mewa w tój czaszce uwiła gniazdo i mieszka; dajcie wy pokój białemu ptakowi Boga.

Ja znałem matkę jego matki, gdzież jest? gdzie są gile, które przylatywały ubierać róż girlandami suche drzewa Syberyi, abym sobie przypomniał jabłonie sadów moich w ziemi ojczystej.

Tak skarżył się i przeproszał go Anhelli za obelgę kości jego mówiąc: oto ja w krótce przyjdę położyć się z wami, nie klnij mnie.

Myślałem że się smucisz za wzgardę kości twojej... jestże to świątynia pełna ptasiego wrzasku? lecz niech tak będzie jak się Bogu podobało.

A nie powiem ci co się stało z nazwiskiem rodu twojego, bo nie mógłbyś zasnąć choć jesteś umarłym i poszedłbyś jęcząc po świecie.

A teraz przestań być latarnią grobu własnego, i zrzuc ogniste szaty, i rozbierz się z płomieni.

Gdy to mówił, utopił się duch w śniegu i stało się ciemno gdy zgasnął.

Więc pobiegł za nim Anhelli wołając: powiedź mi nazwiska tych ludzi, którzy tu spoczywają przy tobie...

Skoro to wyrzekł, usłyszał z pod ziemi jakoby głosem tym co był w ogniu, wychodzący długi szereg imion już zapomnianych.

I obudził Anhellego Szaman mówiąc wróćmy do ludzi, grobowce bowiem powiedziały nam swoje tajemnice.

I zeszli ze wzgórza mogli modląc się.

## ROZDZIAŁ XII.

A gdy przyszli pod dom wygnańców, usłysze zgiełk wielki, i śmiech, i wrzaski, i szcęknięcie kielichów i brudne pieśni; a stanąwszy Szaman pod oknami słuchał, nim wszedł do téj jaskini nieszczęścia.

A gdy się ukazał pośród zgrai, ucichła; poznano bowiem człowieka silnego w Bogu, i nie śmiano mu się urągać.

A podniósłszy Szaman oczy błyszczące, zaczął mówić zapalając się w smutku.

Cóżeście uczynili, rzekł, bezemnie? widziałem waszą Golgotę. Biada wam!

A nie zostanę z wami, lecz to co powiem, zostanie z wami. Bądźcie potępienie kłótniwi ludzie.

Wichry rozsiewają dębę nasiona i roznoszą je po ziemi, lecz wichry te będą przeklęte, co wasze mowy i rady do ojczyzny zanoszą. Pomrzecie!

Zbliża się wielki dzień, a żaden nie dożyje wieczora dnia tego. Zbliża się dzień sybirski i słońce zatracenia.

Dla czegożście niesłuchali rad moich i nie żyli spokojnie w zgodzie i miłości braterskiej, jak przystoi na ludzi, którzy nie mają Ojczyzny?

Oto obraziliście ludy téj ziemi, i z oszczepami stoją czyhając na was; psy ich nawet czyhają aby z was którego rozedrzeć.

Spotkałże z was kiedy kto Ostyaka, i obszedł się z nim łagodnie i po ludzku? Zaprawdę! koło psa nie przeszedł żaden, nie uderzywszy go nogą jak węża. O ludzie bez pamięci i serca!

Więc wstanie słońce i dzień przyniesie straszniejszą niż ciemność, a ciszę okropniejszą niż są burze na morzu, bo będziecie się lękać sami siebie.

A śnieg ten stanie się morzem, a fala jego zieleńą będzie, a dom wasz ginącym będzie okrętem.

Wyostrzcie wasze topory, bo potrzebne wam będą; a kto z was umie zabijać, jest człowiek pożyteczny.

Zbliża się wielkanoc i krzyż czerwony napiszecie na waszych wrotach, lecz jaką krwią? Zaprawdę, nie krwią baranka.

Gdy to mówił Szaman, niektórzy się przelękli, lecz jeden z pijanych chwyciwszy za dzban gliniany, rzucił go na proroka i włos mu krwią poczerwienił.

Ująwszy więc za topór Anhelli chciał się zemścić, ale go zatrzymał Szaman mówiąc: bądź cierpliwy.

Kto tu za rok powróci będzie płakał nad nimi; dla czegoś brać zemstę z tych, którzy jutro będą rzeczą godną litości.

Boże, nie karz ich.

Tak mówił, a jeden ze zgrai zawołał: czarowniku, urzekłeś nas! oto dzban był pełny i wysechł.

A inni zajrzawszy w dzbany, potwierdzili to zgodnie mówiąc: odczaruj nas, albo cię ukarzymy śmiercią.

I stał się wielki wrzask, i grózne podniosły się przeklinania; a jeden wzięwszy nóż wraził go w piersi Szamana, mówiąc: oczarowałeś nas.

Upadł starzec na ręce Anhellego, a ten go wyniosł z chaty, i pomogła mu młoda niewiasta Ellenai, która kiedyś była zbrodniarką.

A gdy wyszli na miejsce oświecone gwiazdami, przemówił starzec: nieście mnie blisko grobowców, bo już zasnę.

Położyli go więc na jednej z mogił, i zimno śniegu ożywiło go, a kobieta owinęła nogi jego włosami i trzymała je na łonie.

I otworzywszy oczy starzec, zawołał po trzykroć: Anhelli! Anhelli! Anhelli! a głos jego był smutny.



I rzekł mu: weź reny moje i pójdź na północ, znajdziesz mieszkanie w śniegu i spokojność. A będziesz żył mlekiem renów.

Weź z sobą tę niewiastę, i niech ci ona będzie siostrą; ona mię ukochała w godzinę śmierci, więc nie chcę aby zginęła jak tamci.

Cóż ci mówić będę! Oto śmierć będzie mówić za mnie i wyręczy mię. Ja cię kochałem.

Boś czysty był jak lilija biorąca z wody liście i kolory niewinne, boś mi był jak syn dobry.

Nie smuć się aż do śmierci po zgonie Ojczyzny twojej... Ani płacz myśląc że jój nie zobaczysz; wszystko jest snem smutnym.

Gdy tak mówił, usłyszał Anhelli stąpanie po śniegu i rzekł: ktoś nadchodzi? czy to śmierć stąpa głośno?

Lecz był to ren, który stanąwszy nad umierającym panem, zadziwione oczy napełnił wielkimi łzami; i odwrócił się od niego Szaman płacząc.

A po chwili, przystąpiwszy doń Anhelli, wziął go za rękę i poczuł, że była martwa.

Więc pochował starca w śniegu, i obróciwszy się do niewiasty, rzekł: chcesz mnie wziąć za brata? chodź ze mną. A ta mu do nóg upadła mówiąc, Aniele mój!

Podniósł ją z ziemi Anhelli, i udali się oboje na północ, a za nimi szli renowie Szamana, wiedząc, że za nowemi idą panami.

A zaś Anhelli milczał, bo miał serce pełne łez i boleści.

### ROZDZIAŁ XIII.

Odeszli więc Anhelli z ową niewiastą i z renami Szamana, na daleką pustynię północną, a znalazłszy pustą chatę w lodzie wykutą, zamieszkali w niej.

A po krótkim pożyciu, Anhelli przyzwyczajął się nazywać siostry imieniem zbrodniarkę tę i pokutnicę.

Ona mu była sługą i uścielała łożę liśćmi i doiła reny wieczorem, a rano wypędzała je na paszę.

Serce jój od modlitwy ciągłej stało się pełne łez, smutków i niebieskich nadziei, i wypiękniało na niej ciało.

Oczy rozpromieniły się blaskiem cudownym i ufnością w Bogu: a włosy stały się długie i podobne

szacie obszernej kiedy się w nie ubrała, i podobne namiotowi biednego pielgrzyma.

I dziwił się Anhelli, że była spokojną o przyszłość, popełniwszy niegdyś zbrodnię wielką, a nawet krwią mając zmazane ręce.

I dziwił się, że skarga jej była maleńką i skarzającą się jak płacz niewinnej dziewczyny, kiedy zazdrościła ptakom skrzydeł niebieskich, widząc jak rybitwy białe wędrują ku słońcu złotemu i toną w promieniach.

A lękała się zmazać słowami nieczystymi mówiąc oto nas dwoje na ogromnej pustyni, wiec nas Bóg pewnie słucha i na nas patrzy; a jeśli o rzeczy dobre prosić go będziemy to nie opuści nas.

Przyszedł więc dzień sybirski, a słońce nie zachodziło lecz biegło niebem, jak koń w zawodzie z płomienistą grzywą i z białym czołem.

Straszliwe światło nie kończyło się nigdy, a huk lodów był, jakoby głos Boży odzywający się na wysokościach do ludzi nędznych i opuszczonych.

A długi smutek i tęsknoty przyprawiły o śmierć ową wygnankę, i położyła się na łożu liścianem pomiędzy renami swojemi, aby umrzeć.

A był zachód słońca; albowiem od niejakiego czasu, zaczęły się noce w ziemi sybirskiej i słońce coraz dłużej zostawało pod ziemią.

Obróciwszy więc ku Anhellemu szafirowe oczy zalane łzami wielkimi, rzekła Ellenai: umiłowałam ciebie bracie mój i opuszczam.

A powiedziawszy gdzie ją miał pochować, że pod sosną która była w smutnym parowie leżeć pragnie, rzekła: czémże ja będę po śmierci?

Oto chciałam być jaką rzeczą żyjącą przy tobie Anhelli, pajęczkiem nawet który jest miły więźniowi i schodzi jeść z jego ręki po złotym promyku słonecznym.

Jam się przywiązała do ciebie jak siostra i jak matka twoja, i więcej jeszcze... Ale grobowiec wszystko kończy...

Nie zapominaj o mnie — bo któż o mnie będzie pamiętał po śmierci, chyba ten któregoś dośła zalewając się łzami.

Jeżeli wiesz gdzie ludzie idą po śmierci to mi powiedz, bo niespokojna jestem choć mam nadzieję w Bogu.

Oto ja polecę do krainy twojej rodzinnej i obaczę dom twój, sługi twoje i rodzice twoje, jeżeli jeszcze żyją?

I nawet miejsce te gdzie stało twoje łóżeczko dziecinne, mała niegdyś kołyska twoja.

Ty powiesz, że to są myśli gminne, że człowiek po śmierci nie lata... Cóż! kiedy z taką myślą śmierć piękniejsza.

A oto patrzaj nad łóżem mojem, ta szyba lodu słońcem czerwona, z dwoma skrzydłami promieni: nie jestże to Anioł złoty stojący nademną?

Reny wyciągają mech z pod mojej pościeli i skubią łożo śmierci jedząc... Biedne reny moje, żegnam was.

A teraz podniosę oczy do Królowy Niebieskiej  
będę się modliła do niej.

Zaczęła więc tu umierająca mówić litanije do  
Matki Chrystusowej, i właśnie wymówiwszy *Różo  
złota!* skonała.

I na znak cudu, upadła róża żywa na białe  
piersi umarłej, i leżała na nich, a w jamie rozeszła  
się od niej woń różana i mocna.

Nie śmiał więc Anhelli ruszyć ciała umarłej, ani  
złożyć rąk które były wyciągnięte, lecz usiadłszy na  
końcu łoża płakał.

A oto jakoby o północy stał się wielki szelest,  
i myślał Anhelli że reny szeleszczą, wyjadając mech  
z pod łoża śmierci; lecz inna była przyczyna.

Chmura jakoby duchów ciemnych zatrzymała się  
nad jamą śmiejąc się głośno, a ciemne twarze poka-  
zały się przez rozszczerzone lodu sklepienie i krzy-  
czały: naszą jest!

Lecz róża owa cudowna dostawszy skrzydeł gołębich, podleciała w górę, i spójrzała na nie oczyma niewinnego Aniołka.

Ciemne więc owe duchy i chmura ich wzniosła się z dachu krzycząc w ciemnym powietrzu smutne przeklinania, i stała się znów cichość jaka przystoi w miejscu, gdzie trup spoczywa.

We trzy zaś godziny po północy, usłyszał Anhelli stukanie do drzwi, które były z lodu, i odwalwszy bryłę wyszedł na księżyc.

I zobaczył owego Anioła, który mu był przypomniał miłość dla niewiasty i pierwszą jego miłość na ziemi; więc spuściwszy przed nim głowę, stał cicho.

I rzekła do niego Eloë: wynieś mi tu umarłą twoją siostrę, ja wezmę ją i pochowam litośnie; moją jest.

Odszedłszy więc Anhelli do jamy, wziął na ręce trupa, wyniół i położył go na śniegu przed Aniołem.



A Eloë ukleknawszy nad śpiącą, podłożyła pod nią z obojój strony końce skrzydeł łabędzich i zawiązała je pod umarłą.

I z pełnemi trupa skrzydłami, wstawszy na księżyc, odeszła.

Wrócił więc Anhelli do jamy pustej, i spojrzawszy na ściany zajęczał, bo już jej nie było.

## ROZDZIAŁ XIV.

Około więc onego czasu, gdy ziemia zaczyna się od słońca odwracać i zasypia w ciemnościach.

Zawołał Jehowa dwa odwieczne Cherubiny przed tron swój, i rzekł: idźcie na równinę Syberyi.

A patrząc w światło Boże, zrozumieli Aniołowie jaka była wola Pana, i zeszli w krainę mglistą ukrywszy w sobie światłość.

I przyszedli na miejsce, gdzie była posieleńców szopa, lecz nie znaleźli śladu jej, wicher ją był bowiem powalił.

A z owych tysiąca zostało jakoby dziesięciu ludzi białych i strasznych z postaci.

A przybliżywszy się Aniołowie, ujrzeni ich przy stosie wielkim z drzewa, na którym leżał trup człowieka.

I wzdrygnąwszy się rzekli: ludzie co czynicie? A zaż to jest ofiara Bogom piekielnym.

Odpowiedział im na to człowiek najstarszy: Zaprawdę, że ofiarą naszą jest trup, a Bogiem który go przyjmie jest głód.

Zrobiliśmy rzecz równą z naszego społeczeństwa, a rządził nami los, nie zaś żaden pan ziemski, ani króle.

A cóż więc mieliśmy czynić z wnętrznościami naszemi, i z gniazdem węży, które nam gryzło wnętrzności.

Czy Bog pamiętał o nas? i dał nam umrzeć w ojczyźnie i w ziemi gdzieśmy się urodzili?

Nie! Uczynił nas ludem Kaimów i ludem Samojedów... Przeklęty!

Tak mówił ów człowiek i ocierał usta, na których była krew świeża! A na to zaś Anieli:

Nawróćcie się, rzekli: i proście Boga! albowiem pokażemy wam znak jego gniewu ten sam, który był niegdyś znakiem przebaczenia.

I roześmieli się głośno ci ludzie, nie wiedząc że z Aniołami rozmawiali, i rzekli: jakiż jest znak?

A wyciągnąwszy rękę Anieli, pokazali na wielką tęczę która przebiegła i położyła się na półowicy chmurnych niebios, mówiąc: Oto ten jest.

I straszliwe przerażenie zdjęło te ludojady na widok rzeczy tak pięknej i błyszczącej, której Bóg użył na znak swego rozgniewania.

A usta ich były otwarte, a języki czarne jak węgiel, a oczy ich jakoby szklane nie odwracały się od niebieskich kolorów.

I w zadziwieniu wyrzekli imię Chrystusa i poupadali martwi.

## ROZDZIAŁ XV.

Tego samego dnia, przed wschodem słońca, siedział Anhelli na bryle lodu, na miejscu pustém, i ujrzał zbliżających się ku sobie dwóch młodzieńców.

Po wietrze lekkim, który szedł od nich, poczuł, że byli od Boga, i czekał co mu zwiastować będą, spodziewając się że śmierć.

A gdy go pozdrowili jak ziemscy ludzie, rzekł: poznałem was, nie kryjcie się; Aniołami jesteście.

Przychodzicie-li pocieszyć mnie? Czy sprzeczać się ze smutkiem, który się nauczył w samotności milczenia?

I rzekli mu ci młodzieńcy: oto przyszliśmy ci zwiastować że dzisiejsze słońce wstanie jeszcze, lecz jutrzejsze nie pokaże się nad ziemią.

Przyszliśmy ci zwiastować ciemność zimowa i większą okropność niż jacy ludzie doznali kiedy; samotność w ciemnościach.

Przyszliśmy ci zwiastować, że bracia twoi pomarli jedząc trupy i będąc wściekli od krwi ludzkiej: a ty jesteś ostatni.

A jesteśmy ci sami, którzy przed wiekiem przyszli do chaty kołodzieja i usiedli za jego stołem w cieniu lip pachnących.

Lud wasz wtenczas, był jako człowiek, który się budzi i powiada sobie: oto mnie rzecz miła czeka o południu i weselić się będę wieczorem...

Zwiastowaliśmy wam nadzieję, a teraz przyszliśmy zwiastować koniec i nieszczęście, a Bóg nie kazał nam wyjawić przeszłości.

I rzekł im odpowiadając Anhelli: zaprawdę, urągacie mi mówiąc o Piaście i o początku, wtenczas, kiedy ja czekam śmierci a w życiu mojem widziałem tylko nędzę!

Czy przyszlście przerazić mnie wołając: ciemności nadchodzą! Na cóż wam przerażać tego co cierpi? nie dosyćże jest przerażenia w grobowcu?

Życie moje zaczęło się od przerażenia. Ojciec mój umarł śmiercią synów ojczyzny, zamordowany; a matka moja umarłą z boleści po nim, a jam był pogrobowcem.

Pierwsza lilija na grobie ojca mego jest moją równienniczką, a pierwsza róża na grobie matki mojej była mi siostrą młodszą.

Oto mię w kołysce owionęła wón krwi ojcowskiej, i wyrosłem z twarzą smutną i przeleknioną.

A gdym usiadał dzieckiem na kolanach u ludzi obcych, to gadałem wyrazami przerażenia z ciemnością, a liść jesienny szumiący z wichrami rozumiałem co szeptał.

Nad kołyską moją był przestrich; więc niech przynajmniej sam smutek cichy będzie w godzinę śmierci.

Jdźcie! i powiedzcie Bogu, że jeżeli ofiara duszy przyjęta jest, oddaję ją, i zgadzam się, aby umarła.

Taki mam smutek w sercu, że mi światła Anielskie w przyszłości natrętni są, a obojętny jestem na wieczność, a nawet znudzony jestem i chcę zasnąć.

A choć Bóg wie że jestem czysty na duszy i nieskalany żadnym grzechem podłym — oto powiedzcie mu, że jeżeli chce ofiary z duszy mojej... to ją dam.

I przerwali mu Anieli mówiąc: gubisz się... żądanie człowieka jest sądem na niego.

A wieszli ty, czy od spokojności twojej nie zależy żywot jaki, a może żywot i los milionów.

Możesz być wybrany na ofiarę spokojną, a chcesz się zamienić w piorun gwałtowny i być rzuconym w ciemność dla przestrichu zgrai?



I ukorzył się Anhelli mówiąc: Anieli przebaczcie mi! uniosłem się, i skrzydła myśli moich uniosły mnie.

Więc będę cierpiał jak dawniej: oto język mój rodzinny i mowa ludzka zostanie we mnie jak harfa z porwanemi strómani... do kogoż mówić będę?...

Ciemność będzie towarzyszem moim i krajem moim.

A oczy moje, jak służebnice, które przestają pracować dla braku oliwy w lampie wieczorniej.

A wzrok mój, jak gołębie latające po nocy, które się tłuką o drzewa i skały piersią złęknioną.

Płomieniste koła urodzą się w mózgu moim, i staną przed oczyma, jak wierne sługi idące z latarniami przed panem.

I wyciągnę ręce w ciemności, aby ułović którą z plam płomienistych jak człowiek obłąkany.

Lecz okropności ziemi są niczém, zgryzota moja dla ojczyzny okropniejszą jest. Cóż uczynić?

O! dajcie mi moc milijona ludzi, a potem mękę milijona tych, którzy są w piekle.

Czemużem się targał i męczył dla rzeczy będącej szaleństwem? czemu nie żyłem spokojnie?

Rzuciłem się w rzekę nieszczęścia i fala jej zniosła mnie daleko i już nie wrócę — nigdy!

A znowu przerwali mu Anieli, mówiąc: oto się raz uniosłeś aż do bluźnierstwa przeciwko duszy własnej, a teraz bluźnisz przeciwko woli, która była w tobie, kiedyś się poświęcił za ojczyznę.

Jestże jaki zły duch w najczystszych sercach ludzi, który je mięsza i przerzuca za kres dobrego?

Ostrzegamy więc ciebie z woli Boskiej, że za nie wiele godzin umrzesz... przeto bądź spokojniejszy.

Usłyszawszy to Anhelli, spuścił głowę i poddał się woli Boskiej. A zaś Aniołowie odeszli.

## ROZDZIAŁ XVI.

A zostawszy sam Anhelli, zawołał smutnym głosem: więc koniec już!

Cóż robiłem na ziemi? byłże to sen?

A gdy rozmyślał Anhelli o tajemnicach przyszłych, zaczerwieniło się niebo i wybuchnęło wspaniałe słońce; a stanąwszy na kręgu ziemskim, nie podniosło się czerwone jak ogień.

Korzystały z dnia krótkiego ptaki niebieskie i białe mewy, którym Bóg uciekać kazał przed ciemnością, i wielkimi tłumami leciały jęcząc.

Więc spójrzał na nie Anhelli i zawołał: gdzie wy lecicie o mewy?

I zdawało mu się, że w jęku ptaków usłyszał głos odpowiadający mu: lecimy do ojczyzny twójjej!

Czy każesz nam pozdrowić kogo? czy usiadłszy nad jakim miłym domem zapaść w nocy pieśń nieszczęścia?

Aby się obudziła matka twoja, lub który z krewnych twoich, i zaczęli płakać w ciemności z przerażenia:

Myśląc o synie, którego pożarła kraina grobowcowa, i o bracie, którego pochłonęło nieszczęście.

Taki był głos ptaków, i rozkruszyło się serce w Anhellim, i upadł.

A słońce utonęło pod ziemią, i tylko jeszcze najwyżej lecące ptaki świetniały na szafirowém niebie, jak róż białych girlandy ulatujące ku południowi.

Anhelli był umarły.

## ROZDZIAŁ XVII.

W ciemności, która była potém, rozwidniła się wielka zorza południowa i pożar chmur.

A księżyc znużony spuszczał się w płomienie niebios, jakoby gołąb, biały spadający wieczorem na chatę czerwoną od słońca zachodu.

Eloe siedziała nad ciałem zmarłego, z gwiazdą melancholiczną na rozpuszczonych włosach.

I oto nagle z płomienistej zorzy wystąpił rycerz na koniu, zbrojny cały i leciał z okropnym tententem.

Śnieg szedł przed nimi, przed piersią konia, jak fala zapieniona przed łodzią.

A w ręku rycerza była chorągiew, a na niej trzy ogniste litery palily się.

I przyleciawszy ów rycerz nad trupa, zawołał grzmiącym głosem: tu był żołnierz, niech wstanie!

Niech siada na koń, ja go poniosę prędzęj niż burza, tam gdzie się rozweseli w ogniu.

Oto zmartwychwstają narody! oto z trupów są bruki miast! oto lud przeważa!

Nad krwawemi rzekami i na krużgankach pałacowych stoją bladzi królowie, trzymając szaty na piersiach szkarłatne, aby zakryć pierś przed kulą świszczącą i przed wichrem zemsty ludzkiej.

Korony ich ulatują z głów, jak orły niebieskie, i czaszki królów są odkryte.

Bóg rzuca pioruny na głowy siwe i na obnażone z koron czoła.

Kto ma duszę, niech wstanie! niech żyje! bo jest czas żywota dla ludzi silnych.

Tak mówił rycerz, a Eloë powstawszy z nad trupa, rzekła : rycerzu nie budź go bo śpi.

On był przeznaczony na ofiarę, nawet na ofiarę serca. Rycerzu, leć dalej, nie budź go.

Jam jest w części odpowiedzialna, że serce jego nie było tak czyste jak dyamentowe źródło, i tak wonne jak lilije wiosenne.

To ciało do mnie należy, i to serce mojęm było. Rycerzu koń twój tentni, leć dalej!

I poleciał ów rycerz ognisty z szumem, jakoby burzy wielkiej; a Eloë usiadła nad ciałem martwego.

I uradowała się, że serce jego nie obudziło się na głos rycerza, i że już spoczywał.



151 ✓

96782

NAUMBURG,

DRUKOWANO W DRUKARNI G. PAETZA.

B-ka 4.7  
21 XII 70.